



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Nasze encyklopedje.

Sprawa kultury umysłowej społeczeństwa nie powinna leżeć odłogiem nawet w czasie zawieruchy wojennej, wśród huku dział i kłopotów aprowizacyjnych. To też wyższe zbiorowiska cywilizacyjne, o ile wnoszą do dochodzących nas obecnie stamtąd odgłosów, zabiegają wciąż pilnie, aby nie osłabły żywe źródła twórczości piśmienniczej i aby pochód naprzód, ku bezkresom wiedzy i kultury, odbywał się nieustannie i bez przerw znaczących.

U nas, wobec dość znacznego zubożenia kraju i zataczającej wciąż szerokie kręgi depresji uczuciowej, trudno jest w tej chwili mówić o podejmowaniu większych planów i zamierzeń wydawniczych w zakresie kultury ogólnej. Czas odpowiedni może już jednak nadejść niebawem. Terminem takim będzie niewątpliwie kres wojny, którego wprowadzie przewidzieć niesposób, który jednak nadejść może prędzej, niż przypuszczamy. Tem więcej też myśleć trzeba już teraz o tem, co robimy mamy po wojnie nie tylko w zakresie budowy państwa i urzędów administracyjnych, ale również — w dziedzinie rozszerzenia i pogłębienia ogólnej kultury umysłowej społeczeństwa.

Jedną z drobniejszych może, ale nie mniej godnych uwagi i omówienia już dziś kwestji, jest sprawa naszych encyklopedji.

W ostatnich czasach daje się niekiedy słyszeć zdanie, jakoby sama idea takich wydawnictw już się przestarzała. Według tego rodzaju rozumowań zakres wiedzy ludzkiej rozrasta się tak niezmiernie, że już nie daje umować się w wydawnictwa ogólne i że zamiast encyklopedji powstają teraz winny słowniki specjalne, poświęcone poszczególnym gałęziom nauki i sztuki.

Poglądów takich niepodobna uznać za słuszne. Oczywiście, słowniki specjalne coraz bardziej stawać się będą potrzebne, nie przeszkodzi to jednak temu, że encyklopedje ogólne, stanowiące zastosowane do celów praktycznych zreasumowanie ostatnich czynników wiedzy we wszystkich jej gałęziach i odłamach — będą zawsze pożądane i nawet coraz bardziej niezbędne we wszelkich zwłaszcza bibliotekach domowych. Naturalnie, aby dobrze spełniać swoje zadania, muszą one być możliwie aktualne, możliwie świeże. Maksymalny okres tworzenia wartości encyklopedji ogólnej obliczany być może na jedno pokolenie. Najświeższe fakty i wydarzenia uwzględniane być mogą w wydawanych np. co lat pięć suplementów. Po latach trzydziestu bezwarunkowo już tylko pewne artykuły monograficzne, o ile pisane były przez wybitnych specjalistów, posiadaczą mogą jeszcze wartość i budzić zainteresowanie, jakto się dzieje np. z artykułami Bartoszewicza w dawnej większej encyklopedji Orgelbranda.

Ta względnie krótkotrwała wartość encyklopedji nie powinna chyba budzić wątpliwości wśród czytelników, co do ich pożytku, ani też obaw wśród wydawców — co do ich opłacalności. Te kwestje zresztą rozstrzygnęło, już samo życie.

U nas, jak wiadomo, „wątpliwości encyklopedyczne“ są większe, niż gdziekolwiekbyś indziej. Byliśmy oto wszyscy świadkami dwudziestopięcioletniego daremnego borykania się z trudnościami wydawniczymi „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“. Wydawnictwo po-

chlonoł masę sił i środków pieniężnych i w końcu — utknęło na początku litery P.

Jakiż stąd jednak wniosek? Naszem zdaniem, wina nie może tu w żadnym razie obciążać samego pomysłu. Pomysł był dobry. Wręcz nieudatne było tylko jego wykonanie, i to zarówno pod względem wydawniczym, jak i redakcyjnym.

W razie doprowadzenia całości do końca, „Encyklopedja“ ta dojszby mogła do niesłychanej liczby 100 tomów, czyli 50 tomów podwójnych. Na przeciętne, nawet więcej niż przeciętne potrzeby czytelnictwa domowego jest to stanowczo za dużo. Wystarczyłaby doskonale połowa tego, a więc 25 tomów 64-arkuszowych. Drugim zasadniczym błędem było rozciągnięcie wydawnictwa na długi, nieskończony szereg lat. Tymczasem encyklopedja, aby odpowiadać mogła swemu zadaniu, musi być ukończona w okresie najwyżej lat dziesięciu.

Tyle co do strony wydawniczej. Nie mniej uwag krytycznych nasuwa i strona redakcyjna. Wszystkie nasze nowsze encyklopedje grzeszą nadmiernem, wprost nieraz niepojętem, uwzględnianiem spraw i rzeczy obcych, przeważnie całkiem bezwartościowych dla czytelnika polskiego, a natomiast lekceważeniem tych samych spraw i informacji, o ile dotyczą rzeczy polskich. Wiemy dobrze, co w tym wypadku położyły należy na karb wręcz potwornych warunków cenzuralnych, w jakich powstawały nasze encyklopedje. Wiemy, ile rzeczy polskich wykreślano, ile natomiast narzucano rosyjskich. Nie zmienia to jednak, ani nie osłabia naszego zarzutu. Nawet bowiem w tych tomach „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“, które wydane zostały po r. 1905-ym, a więc już po zniesieniu arkuszy, tak samo jak i w dwutomowym suplemencie do „Encyklopedji Orgelbranda“ wszelkie „polonica“ są stale niedoceniane, natomiast rzeczy obce znajdują uwzględnienie dokładne i wyczerpujące.

Wystarczy rzucić okiem do jakiegoś Lavissea lub Meyera, aby przekonać się, jak inaczej traktują te sprawy komitety redakcyjne, szanując wpływy i tradycje własnego narodu. Ale też tam nikt nie próbowałby tłómaczyć się tą prostą okolicznością, że przerażać lub streszczać z gotowych opracowań obcych jest łatwo, a zbierać i opracowywać nanowu rzeczy swoje — znacznie trudniej.

Szczególnie małą wartość mają w naszych encyklopedjach wszystkie opracowania, dotyczące przejawów naszego ducha i naszej umysłowości w XIX-ym wieku. Do r. 1905-go nad tymi właśnie działami szczególnie pastwila się cenzura, po tej zaś dacie okazało się, że, niestety, nawet po opadnięciu kajdan nie umiemy (bo niepodobna przypuszczać, abyśmy niechęcili) korzystać z otwierających się przed nami możliwości. Mnóstwo charakterystycznych przykładów na poparcie tego twierdzenia znaleźć można w ostatnich tomach „W. Enc. Ilust.“. Oto np. garstka uwag, nasuwających się przy dość pobieżnym przeglądaniu tomów na litery: L. E. i M., a więc tomów, wydanych już bez cenzury rosyjskiej, w których nowsze dzieje nasze znaleźć już mogły — i niekiedy znajdowały — uwzględnienie zupełnie dostateczne.

Najwięcej braków — i to nader jaskrawych — znajdujemy w dziedzinie życiorysów wybitnych działaczy z epoki powstania styczniowego. O Landowskich, Pawle i Edwardzie, jest tu wprawdzie obszerniejsza wiadomość, ale tylko, jako o lekarzach. Tymczasem ta strona ich działalności obchodzić może głównie Francję, dla której położyli tu istotnie pewne zasługi. U nas obaj bracia znani są tylko, jako wy-

bitni uczestnicy 63-go roku, a o ten właśnie ich uczestnictwie jest tylko głucha wzmianka w rodzaju „za udział w powstaniu zesłany na Syberję“.

O pułkowniku Walentym Lewandowskim niema ani słówka. Był to jednak naczelnik wojenny województwa Podlaskiego, głośny partyzant, człowiek, który życie całe poświęcił dla kraju... Jest za to aż 25 wierszy życiorysu Henryka Lewandowskiego, dość przeciętne go weterynarza, a więcej jeszcze miejsca poświęcono opisowi żywota Leopolda Lewandowskiego, kompozytora utworów tanecznych.

O Łapińskim Teofilu dowiadujemy się, oczywiście za Estrajcherem, że napisał dwie książki niemieckie o tem jednak, że był on organizatorem i kierownikiem rozgłośnej wyprawy morskiej z Anglii do brzegów Kurlandji, niema tu ani słowa.

Tak samo o Łukaszewskim Ksawerym Juljanie. Ze wzmianki życiorysowej w Encyklopedji dowiemy się nawet tytułu jego dysertacji doktorskiej, ale ani słówka nie znajdziemy o jego udziale w organizacji narodowej z r. 63-go, choć odgrywał on w niej rolę nader wybitną, jako komisarz pełnomocny w zaborze pruskim, skazany zaocznie na śmierć w głośnym procesie berlińskim.

Nawiasowo wspomnieć może warto, iż znany w literaturze naszej Łukasiewicz, autor „Historji szkół w Kijowie i W. ks. Litewskim“, „Dziejów kościoła wznajana Helweckiego“ i wielu innych cennych prac, opisany został w „W. Enc. Ilust.“ jako... Łukasowski.

Po stwierdzeniu powyższych faktów nie możemy się już dziwić, że niema nawet wzmianki np. o Andrzeju Łopackim, dzielnym dowódcy oddziału powstańczego w wojew. Sandomierskim, jak również ani słówka o takich wybitnych partyzantach litewskich, jak Kazimierz Łukaszuński, Dominik i Kacper Malecycy, Zygmunt Mineyko, Albert Miński.

Ale zapomnienia te, tak nieraz zdumiewające, dotyczą nie tylko epoki powstania styczniowego. Nie lepiej, a przynajmniej niewiele lepiej uwzględniona została i epoka rewolucji listopadowej. Nie doszukamy się np. ani słówka, ani w głównym teście, ani w dopelnieniach, o jednym z główniejszych bohaterów 1831-go roku, Juljuszu Małachowskim, który poległ przy obronie Kazimierza nad Wisłą. Jest to jednak postać dość znana, choćby z wydanej przed pół wiekiem w Krakowie pracy Łucjana Siemińskiego p. t.: „Dwaj Juljusze“.

Najbardziej jednak może charakterystykiem, najbardziej typowym dla systemu redakcji tego działu w „Wiel. Enc. Ilust.“ jest zupełne pominięcie osoby Piotra Moszyńskiego. Ten wybitny ziemianin wołyński, wprost z marszałkostwa gubernjalnego porwany na Syberję za udział w Tow. patriotycznym, później zaś osiadły w Krakowie, gdzie przez długie lata reprezentował najpiękniejsze tradycje kresowego ziemiaństwa, — nie napisał wprawdzie w życiu swem ani jednego tomiku wierszy, ani jednej dysertacji lekarskiej, co by go już od razu uczyniło godnym zamieszczenia na kartach Wielkiej Encyklopedji, — pomimo to jednak zasłużył chyba doprawdy swem życiem na to, aby zająć na stałe swoje miejsce w „pamięci u potomności“.

Wylczyliśmy powyżej cały szereg osobistości, które pracą swą, nadzwyczajnie przyciżkami lub ofiarnością i zasługą zdobyły sobie szerszy rozgłos, a niekiedy i głębsze uznanie. Sądźmy, że czytelnik polski ma prawo wymagać, aby w przeznaczonych dla niego wydawnictwach uwzględniane były w należytej mie-

rze życiorysy takich i tym podobnych osobistości, a nietylko samych literatów i „wykonnawców lekarskich“, oraz niezliczonych „znakomitości“ zagranicznych. Oczywiście, byłibyśmy przeciwni przesadzie w tym kierunku, np. umieszczaniu życiorysów zwykłych szeregowców z powstania 63-go roku, jeśli odznaczyli się tem tylko, że zginęli. Dla tych ludzi powinno znaleźć się miejsce w specjalnych słownikach historycznych, odnoszących się do danej epoki, ale nie — w Wielkiej Encyklopedji. Tymczasem w ostatnich zeszytach tejże znajdujemy i takie właśnie życiorysy, np. niejakiego Paniewskiego, który utonął w morzu, a był tylko zwykłym uczestnikiem wyprawy Łapińskiego. Informacja to przyniemal oryginalna, tylko zaczerpnięta z „Pamiętki dla rodzin polskich“, kolumna, gdzie była oczywiście — na swym miejscu.

Uwagi powyższe dadzą się w zupełności zastosować i do najnowszej Encyklopedji Orgelbranda, a raczej jej dwutomowego suplementu, wydanego w latach 1911 — 1912, gdyż samo dzieło w 16 tomach wydane było jeszcze za czasów smutnej pamięci cenzury rosyjskiej i oczywiście nie sposób stawiać mu takich wymagań. Otóż redakcja tego suplementu miała niewątpliwie na względzie potrzebę zapewnienia przynajmniej luk jaskrawych, tylko — nie dopisało wykonanie. Niema więc np. ani słówka wzmianki o takich wybitnych osobistościach powstania styczniowego, jak np. o Ignacym i Zygmuncie braciach Chmielińskich, o Kajetanie i o Teodorze Cieszkowskich lub o Ludwiku Żychlińskim. O innych, szczęśliwszych, notatki krótkie, nad wyraz niedostateczne, np. o Wal. Lewandowskim i Romanie Żulińskim po 4 wiersze, o Ruprechcie 11 wierszy, a tuż obok o jakimś Rusanowie, pobliżejście rosyjskim, aż 17 wierszy. Szczęśliwi zaprawdę ci publicyści rosyjscy! Własne społeczeństwo dba o zapewnienie im bytu, a po najdłuższym życiu — o utrwalenie ich pamięci. Pomagają zaś mu w tej ostatniej czynności nawet i polskie encyklopedje, i to znacznie gorliwiej, niż o takiej utrwaleniu pamięci zasłużonych lub choćby tylko wybitniejszych Polaków.

Zdarzają się zresztą szczęśliwe wyjątki od tej zasady uwzględniania głównie i przede wszystkim obcych znakomitości, nawet takich, które w żadnym razie nie mogą zainteresować czytelnika polskiego. W tymże 2-tomowym Suplemencie do Encykl. Orgelbranda. O Izidorze Lewinsonie, powstańcu-szeregowcu, znajdujemy zatem wzmiankę 24-wierszową, literaci zaś z najnowszych czasów: Jan i Mieczysław Goldbergowie dostali: pierwszy 35, drugi nawet 75 wierszy. Oczywiście — dobrze, że opisano ich życiorysy, szkoda tylko, że zapomniano o innych.

Zamykamy już na tem te przydługie może nieco uwagi krytyczne. Dyktowała je nie chęć dokuczenia redaktorom, czy wydawcom naszych encyklopedji, ale gorące pragnienie przyznania się w ten sposób do poprawy złego. W drukowanych notatkach i sprawozdaniach o książkach i wydawnictwach zaduża u nas wogóle gra rolę bezkrytyczna życzliwość dla „sympatycznych“ autorów lub wydawców. Zamało zaś jest niewątpliwie ściślej, rzeczowej, beznamiętnej krytyki. Tracą na tem nietylko sami owi literaci i nakładcy, zmuszeni niekiedy wprost do zatykania uszu przed pochlebstwami — tracą bardziej jeszcze szeroki ogół, pozbawiony należytej a wiarogodnej informacji. Specjalnie o encyklopedjach naszych pisano już nieraz, ale, niestety, nie pisano jeszcze krytycznie.

E. M.

Z powodu narad w sprawie polskiej.

Wynikiem narad w głównej kwatrze wojennej ma być, jak to jednogłośnie stwierdza prasa niemiecka, podtrzymanie aktu piątego listopada, t. j. proklamowania niepodległego państwa polskiego, a zaniechanie koncepcji austriackiej, t. j. połączenia Galicji i Królestwa z Austrią w formie państwa trójalistycznego. Oprócz regulacji granic, bezpośrednim wynikiem zapadłych postanowień ma być, jak pisze „Berliner Börsen Courier“ (№ 384 z 17/VIII) zniesienie granicy, dzielącej Królestwo na dwie okupacje, w miejsce czego ma przyjść pewnego

rodzaju instytucja nadzorca państw centralnych w Warszawie.

„Kölnische Volkszeitung“ (642 — 16/VIII) ponownie wskazuje na łączność kwestji polskiej z litewską, uważając, iż stosowne zapalenie luki między Polską a krajami nadbałtyckimi posiada niezmiernie wielkie znaczenie dla Niemiec tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i wojskowym.

Niektóre pisma, jak budapeszteński „Az Est“, zdają się mieć odmienne relacje o wyniku konferencji w sprawie polskiej. Wspomniane pismo bowiem donosi, jak podaje „Local Anzeiger“ (№ 414 z 17/VIII), że obrady toczyły się coprawda wokół kwestji tronu polskiego, że jednak królem polskim ma zostać cesarz Karol, i że decyzja ta w najbliższych dniach będzie ogłoszona. Oznaczałoby to, oczywiście, zaakceptowanie koncepcji austro-polskiej.

Znamiennym w tej mierze jest również głos „Kölnische Zeitung“, która umieszcza następujące pismo, nadesłane jej z Berlina:

„Forma, jaką niektóre pisma nadają swoim informacjom o wyniku narad w kwestji polskiej w Głównej Kwaterze, okazują, że liczą się już, jako z faktem stwierdzonym z rozwiązaniem, o jakim i na tem miejscu jako o prawdopodobnym napomykano, to jest z rozwiązaniem w duchu podległego, o mocarstwa centralne silnie opartego Królestwa pod austriackim arcyksięciem. Należy atoli zwrócić uwagę na to, że rząd niemiecki nie zajął jeszcze w deklaracji o *stwierdzonym pochodzeniu i znaczeniu* urzędowym stanowiska w tym duchu, i że także z austro-węgierskiej strony nie głosi się nic tego rodzaju. Tyle należałoby jednak uważać za pewne, że pertraktacje doprowadziły do porozumienia między rządem niemieckim a Polakami. Natomiast nie jest jeszcze pewnym, czy hr. Burjan poddał rewizji swoje stanowisko w *duchu austro-polskiego rozwiązania*, które dotąd tak stanowczo podtrzymywał. Nie potrzeba już podkreślać, jakby to było pożądanem, aby uregulowanie w nadmienionym sensie, niebawem przyszło do skutku, mianowicie uregulowanie, które liczyłoby się z interesami sprzymierzonych monarchji, spójny i ład w Polsce by zaprowadziło, wydane wspólnie sąsiedzkim by umożliwiło, a równocześnie stworzyłoby moją podstawę do dalszego rozwoju polityki europejskiej“.

„Kölnische Zeitung“ do tych słów dodaje od siebie uwagi, które właściwie niczego nie wyjaśniają i powyższej enuncjacji nie komentują. „Przy austro-polskiem rozwiązaniu byłoby państwo polskie — powiada „K. Z.“ ogniwem monarchji habsburskiej. W obecnie przewidzianem rozwiązaniu, Polska pozostaje samodzielnym państwem, ale w ścisłym związku z państwami centralnymi. Punkt ciężkości leży w tem, że Polacy przy tem ukształtowaniu czynniej współdziałają, niż dotychczas. Będą nam musieli dać gwarancję, że będzie należało do samodzielnego państwa polskiego, aby od pierwszego zaraz dnia jego istnienia nie zwrócić go do szeregu naszych nieprzyjaciół“.

Tymczasem w dalszym ciągu toczy się dyskusja na temat, kto jest desygnowanym na króla a pewne uprawnienie do dyskusji w tym właśnie kierunku daje wagę „Germania“, która z pewnym naciskiem pisze, iż „na razie“ na króla upatrzony jest arcyksiążę Karol Stefan. „Vossische Zeitung“ (№ 418—17) przypomina więc przy tej sposobności, że jeszcze innych kandydatów wymieniano w ostatnich dniach, szczególnie zaś ks. Borysa bułgarskiego i Konrada bawarskiego, „Leipziger Neuste Nachrichten“ zaś w numerze 228 z 18, w telegramie swego korespondenta monachijskiego dementują, jakoby w grę wchodził książę bawarski.

O ile chodzi o wybór arcyksięcia austriackiego to prasa niemiecka, uważa to za koncepcję dla Austrii za poniechanie koncepcji austro-polskiej. „Rząd niemiecki okazał“ — pisze „Kreuzzeitung“ (№ 116—16 VIII) — jeżeli prawdą jest, że arcyksiążę Karol Stefan ma zostać królem polskim, iż ze swej strony bardzo idzie na rękę (austriackim desydatom), nie oponując obsadzeniu tronu arcyksięciem austriackim. Pozejkajmy, czy ziści się oczekiwanie, że nowe samodzielnne królestwo przyłączy się teraz pewnie i moeno do państw centralnych, wyrzekając się wszelkich planów wszechpolskich, i że wszystko będzie zrobione, aby zabezpieczyć wszelkie gospodarcze interesy Niemiec w Pol-

sce“. Cytując warunki polskie, podnosi „Kreuzzeitung“, jako rzecz ważną, kwestję, czy też postanowiono żądane swego czasu zabezpieczenie granic.

O arcyksięciu austriackim, jako królu polskim, już nawet Bismark myślał, jak przypomina „Tägliche Rundschau“ (№ 419 z 12.VIII). Hohenlohe cytuje w swoich pamiętnikach rozmowę, którą przy pewnej sposobności miał z Bismarkiem na temat przyszłości Polski „Ze strony ks. Bismarka padła przy tej sposobności uwaga, że, gdyby się kiedyś udało pobić zupełnie Rosję, wówczas można by rozważyć myśl stworzenia z Kongresówki samodzielnego państwa z arcyksięciem austriackim na czele. Przewidywane obecnie rozwiązanie kwestji polskiej było więc przez Bismarka, przynajmniej w rozmowie, którą zanotował ks. Hohenlohe, przewidziane. Co prawda, Bismark, przy innej sposobności, zupełnie inaczej wyraził się o przyszłości Polski“.

„Post“ (418—17.VIII) ponownie daje wyraz swojemu niezadowoleniu z takiego obrotu rzeczy. „Nie można wprawdzie przypuszczać, aby rząd niemiecki wdawał się w dopuszczenie austriackiej kandydatury na tron polski, nie postarawszy się pewnego ekwiwalentu w postaci specjalnych niemiecko-polskich umów, a więc nie zobowiązując przyszłej polityki polskiej do pewnego brania względu na interesy niemieckie. Czyby jednak konwencje, któreby tu ewentualnie można zawrzeć, wystarczyły na to, aby pewnym, niezbyt zresztą przyjaznym Niemcom, prądom na gruncie polskim odebrać możność skutecznej działalności, — jest to problem, wobec którego my ze stanowiska niemieckiego już nie stoimy tak optymistycznie. Poprostu nie widzimy znowu tak gwałtownych powodów, dla którychby przygotowywanie takich zarządzeń teraz właśnie było konieczne. W żadnym razie przeciw stosunki w Polsce nie wskazują na to, aby natychmiastowa praca nad nowem, skomplikowanem dziełem ustroju państwowego mogła mieć widoki, dziełem, które ma dla Niemców i Polaków stworzyć nowe linie wytyczne. Przypuszczać należy, że niedługo potrwa, a opinja publiczna polska objaśni nas co do swego zdania o najnowszych układach...“

Przyszłość przemysłu krajów nadbałtyckich.

W stosunkowo mało rozwiniętych pod względem przemysłowym krajach nadbałtyckich w czasie przedwojennym istniało 1,300 przedsiębiorstw fabrycznych, w których pracowało ogółem około 160,000 robotników.

Wybuch wojny i przeniesienie się jej na znaczną część terytorjów bałtyckich, a skutkiem tego coraz dotkliwszy brak surowców i materiałów opałowych oraz inne gospodarcze wstrząśnienia, spowodowały, że przedsiębiorstwa te musiały znacznie zredukować swą produkcję, lub zupełnie ją zawiesić. Zwłaszcza wielki przemysł ryzyki od czasu rosyjskiej ewakuacji, w roku 1915, uważać należy za zupełnie zniszczony. Jakże widoki rozwoju ma przemysł krajów nadbałtyckich, w przyszłości? Przewidywaniem zaznaczyć należy, że w krajach nadbałtyckich tak samo, jak i wszędzie ogólnie czynniki gospodarcze nie są wyjaśnione i pozostają takimi aż do chwili zawarcia powszechnego pokoju. Prócz tego odgrywają tu ważną rolę różne kwestje, jak niestworzony sposób regulacji kursu rublowego, wiadome rozmiary dopływu kapitałów niemieckich, przyszła granica celna, rozbudowa dróg komunikacyjnych i wiele innych okoliczności, które dopiero będą mogły wywrzeć decydujący wpływ na ukształtowanie i rozwój przemysłu w tych krajach. Nader ważną też rzeczą będzie okoliczność, iż Rosja stanie się wobec krajów bałtyckich rynkiem „zagranicznym“.

O widokach dla całokształtu przemysłu byłoby więc mówić przedwcześnie, gdyż jak to już zaznaczyliśmy wyżej, uzależniony jest od wielu przyczyn, ale te gałęzie przemysłu, dla których znajduje się surowiec rodzimy, mają duże widoki rozwoju.

Na ogół kraje bałtyckie nie obfitują w bogactwa naturalne, jednakże znajdują się tam niektóre ważne surowce w niewyczerpanej ilości. Produkcja portland-cementu, wyrobów

kamiennych i wapna ma wielkie szanse rozwoju, zwłaszcza z powodu przewidywanego dużego zbytu do Rosji. Obfite pokłady gliny i gipsu wpłyną na rozwój fabrykacji ceramicznej i garnerskiej. Produkcja torfu może być bardzo rozwinięta, dzięki obfitym pokładom; w Lifflandji np. znajduje się 19% torfowych gruntów. Przy zwiększeniu produkcji torfu, jako materiału opałowego, da się osiągnąć oszczędność na drzewie, które będzie mogło być użyte na inne cele. Przemysł włókienny, który przed wojną rozwijał się pomyślnie, niewątpliwie przyjmie większe rozmiary dzięki obfitości lnu miejscowej produkcji. Rozwój gorzelnictwa w Estlandji jest zapewniony, gdyż wyroby znajdują duży zbytek w Rosji. To samo da się powiedzieć o fabrykacji konserw mięsnych i rybnych.

Zakłady fabryczne krajów nadbałtyckich do tej pory używały wyłącznie węgla angielskiego, ponieważ przywóz tegoż ustanie, system produkcji częściowo będzie musiał ulec zmianie. W tym celu rozważane jest przez sfery interesowane użytkowanie w większej mierze, niż do tej pory, siły wiatry. Wedle projektu opracowanego przez ryski komitet giełdowy przez uszlachnienie Dżwiny, kosztem 64 milionów marek, da się osiągnąć dla przemysłu siłę 150000 parowych koni, t. j. więcej, niż cały okręg ryski potrzebuje. Narwa też może dostarczyć siły 60000 parowych koni. Dla rozwoju przemysłu na pierwszorzędne znaczenie jak najprędzej urzeczywistnienie projektu połączenia za pomocą kanału Rygi z morzem Czarnym. Droga ta byłaby nieoceniona dla Niemiec, któreby mogły najtaniej i najbezpieczniej sprowadzać produkty z Ukrainy, Kaukazu, Turkiestanu, Małej Azji i Persji. Na ogół, jak widać z powyższego, widoki dla przemysłu krajów nadbałtyckich po wojnie przedstawiają się korzystnie.

Urodziny Cesarza Karola.

Dzień urodzin Cesarza Karola przypadający 17-go sierpnia obchodzony był w Warszawie nader uroczysto. Dnia tego o godz. 10 i pół rano odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele oo. Pijarów. Na nabożeństwie obecni byli Jego Dostojność ks. Zdzisław Lubomirski, członek Rady polskiego, generał-gubernator v. Beseler z wyższymi urzędnikami niemieckimi, przedstawiciele władz austriackich z ministrem pełnomocnym p. Ugronem na czele, oficerowie wojsk polskich i członkowie tutejszej kolonii austro-węgierskiej. Orkiestra na chórze wykonała hymn austriacki.

O godz. 1 i pół na Zamku odbyło się uroczyste przyjęcie wydane przez J. E. generał-gubernatora v. Beselera. Przy stole gen. v. Beseler zabrał głos, podkreślając ścisłość niemiecko - austriackiego przymierza, w którym Austro - Węgry jak się wyraził „idąc ręką w rękę z Niemcami, usiłują wywalczyć taki pokój, któryby naszym ludom a wraz z nimi i całemu światu przyniósł uzdrowienie i pożytek“. Wielkie ta zadanie zapoczątkował wraz z Niemcami sędziwy cesarz Franciszek Józef — dziedzic tronu jego kontynuuje je niezłomnie. „Wiadomością z ostatnich dni — konkludował generał-gubernator — dowodzą znowu, jak nieustannie jest usiłowanie Monarchów do ciągłego stykania się ze sobą, umacniania i budowania dalej wszystkiego, co zaczęli, — aby wielkie swe dzieło wypełnić i przez to ukształtować przyszłość“. Jego Ekscelencja zakończył toastem na cześć Jego Cesarzkiej i królewskiej Apostolskiej Mości. Na mowę tę odpowiedział c. i k. minister pełnomocny p. Ugron, stwierdzając ścisłą łączność wspólnych dążeń austriacko - niemieckich i wnosząc zdrowie Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wilhelma.

Dłuższą polityczną mowę, toastującą na cześć swego Monarchy, wypowiedział J. E. Ugron na uczcie, którą wydał wieczorem w sali hotelu Bristol. Z mowy tej przytaczamy główniejsze ustępy. „Ścisłe związane państwa centralne — stwierdzał p. Ugron — w ciągu minionych lat czterech na krwawych polach bitew z orężem w rękę odnosiły wielkie zwycięstwa, połączone z sukcesem prawie niepojętym — tutaj na polskiej ziemi podały sobie one dłonie dla pracy pokojowej, twórczej. Owoce tego zgodnego działania już stają się wi-

doczne: fundamenty pod wielkie, mocne, kwitujące państwo są położone; w rękach samych Polaków jest możność wyzyskania pomyślnych koniunktur, by doprowadzić poczęte patriotyczne dzieło ich do pełnego chwale końca“. Zasady polityki cesarza Karola I, ujął Eksc. Ugron w ten sposób: „Niewzruszone trwanie w sojuszu z potężnym niemieckim mocarstwem — sąsiadem i wola, by sojusz ten jeszcze bardziej wzmocnić i pogłębić — z jednej strony, zaś najwyższe i najgorętsze sympatie dla nowego państwa polskiego, dążność do popierania jego uprawnionych życzeli i aspiracji — z drugiej, to są kamienie węgielne polityki zagranicznej mego Najmilszszego Pana“. Na uczcie wydana przez c. i k. pełnomocnego ministra odebany był J. D. Członek Rady Regencyjnej ks. Lubomirski, przedstawiciele rządu polskiego, J. E. gen.-gub. v. Beseler i liczni reprezentanci władz zarówno niemieckich jak i austro-węgierskich. Uczta przeciągnęła się za północ.

Dyrektor Departamentu Stanu ks. Janusz Radziwiłł powrócił w sobotę wieczór z Berlina i z Głównej kwatery niemieckiej. W niedzielę i poniedziałek zdawał sprawę z przebiegu swej podróży Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej i Radzie Ministrów. Ks. Radziwiłł wraz z towarzyszącym mu Adamem hr. Ronikiem byli we wtorek d. 13 b. m. na posłuchaniu u Cesarza Wilhelma i tegoż samego dnia przyjęci byli przez kanclerza Rzeszy hr. Hertlinga i gen. Ludendorffa. Prócz tego konferowali kilkakrotnie z sekretarzem stanu spraw zagranicznych admirałem Hintzem. Podróż dyrektora Departamentu Stanu miała charakter informacyjny, o ile chodziło o traktowanie spraw politycznych; obok tego miał ks. Radziwiłł sposobność przedstawić szereg postulatów dotyczących dalszego ukształtowania stosunków administracyjnych w Królestwie.

Jak to się samo przez się rozumie żadne zasadnicze decyzje wagi politycznej z okazji tej podróży informacyjnej powzięte nie zostały. W szczególności nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy pogłoski, zanotowane przez niektóre pisma, jakoby ze strony delegatów polskiego Rządu wysuwane były w tej chwili jakiegokolwiek kandydatury na tron polski. Ks. Radziwiłł spotkał się zarówno u J. C. M. Cesarza Wilhelma jak i u tych dostojników z którymi miał sposobność rozmawiać, z nadzwyczaj życzliwym przyjęciem oraz z gotowością liczenia się z żywotnymi interesami i potrzebami polskiego państwa.

Dziś wieczór udaje się ks. Radziwiłł w podróż do Wiednia.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

„Przegląd Polski“, organ polskiego Biura Prasowego w Sofji w Nr. 27 zawiera dokładne informacje o pierwszym posiedzeniu Rady Stanu, uzupełnione charakterystyką osoby Marszałka. Dalej przytoczona jest depesza ministra bar. Buriana oraz notatka o Niemcach i żydach w Radzie Stanu. Obszerny artykuł poświęca „Przegląd Polski“ sprawie procesu internowanych na Węgrzech legionistów, należących do Polskiego korpusu posiłkowego. W artykule tym autor wylicza motywy sprawy, podaje genezę wypadków, które spowodowały ów proces.

W numerze 28-29 „Przegląd Polski“ zamieszcza treść rezolucji wersalskiej, przytacza w całości deklarację rządu polskiego z tego powodu, a dalej podaje głosy prasy o deklaracji rządu, a mianowicie: „Kurjera Polskiego“, „Reformy“ i „Gazety Narodowej“. Obok tego artykułu czytamy tłumaczenie z „Kultury Polskiej“ dłuższe informacje p. t. „Sprawa podziatu Galicji“. Uzupełnieniem tego artykułu są przytoczone dane co do ludności i stanu ziemi we wschodniej Galicji, ilustrowane mapką etnograficzną. W artykule p. t. „Zwycięstwo przy wyborach na Górny Śląsk“, znajdujemy szereg wiadomości o tej prowincji, stanie tam polskości i ostatnich rezultatach zabiegów polskich, uwieczonych wyborem Korfanta.

„Przegląd Polski“ niemal w każdym numerze stara się w miarę możliwości dać źródłowe informacje o poszczególnych dziedzinach naszego życia polityczno-narodowego, poświęcając często cały numer jednej kwestji.

Bułgarski historyk o Polsce. D. T. Straszimirov, współczesny krytyk, historyk i publicysta bułgarski, w ostatnich latach dyrektor teatru narodowe-

go w Sofji, kreśli w następujący sposób swe poglądy na sprawę polską:

„We wskrzeszeniu Polski, Bułgaria nie może widzieć nic innego, jak tylko korzyść dla siebie samej. Ujarmione narody nie stanowią bowiem żadnej siły dla tych, którzy je uciskają. Moc, jaką każdy naród kryje w sobie, przejawia się tylko na wolności i w skrzydlatym, nieskrępowanym pedzie narodowego ducha. Wśród wielkiej tedy rodziny państw centralnych, do której i my dzisiaj, jako równorzędni członkowie, z dumą się zaliczamy, świecić będzie jutro swą niepodległość nowy sprzymierzeniec, dzięki czemu i siły centralnego związku wzrosną, co i dla Bułgarii będzie z pożytkiem. Błask przeszłości Polski, wielkie gwiazdy kultury i sztuki tego wybrane-go, szlachetnego narodu, odwaga jego i bohaterstwo, uwiecznione podziwem wszystkich narodów, napędzają nas szczególną radością w obliczu tego świata.

I niechaj nam nie odbierają ducha ziemi, przeciwnicy politycy, głosząc, jakoby na przyszłość ciepło uczuć plemiennych skazane miało być na śmierć wśród fal międzynarodowego oceanu... My, Bułgarii, którzyśmy dziś przeszli w szeregi zachodnich Słowian przeciwko Rosji, nie możemy nie poprzeć z całą radością wskrzeszenia najpotężniejszego szczerpu wśród tych Słowian, którzy stoją dziś w jednym z nami szeregu. I dlatego twierdzę: Tylko w związku z wielomilionowym narodem polskim możemy liczyć na utrzymanie równowagi w Słowiańszczyźnie. Tego zaś nie mogą nie rozumieć wraz z nami dostojni sprzymierzeńcy nasi... Umieeli oni dotychczas przewidywać i użytkować najmniejszą korzyść wszędzie, gdzie tylko była ona możliwa, potrafia ją w końcu odnieść i tutaj“.

O jedności uniwersytetów włoskich. Organizacja uniwersytetów włoskich pozostawia wiele do życzenia. Półwiekowe dopiero zjednoczenie Włoch nie zdolało jeszcze zrównoważyć skutków kilkusetletniego rozdzierania politycznego półwyspu. Stąd najbardziej intelektualne środowisko dzisiejszych Włoch — Florencja — nie posiada dotąd uniwersytetu, lecz tylko „instytut wyższych studiów“, nie posiada go również najbogatsze i w najwzrostłym tempie rozwijające się miasto włoskie — Medjolan, gdzie działa tylko „Akademia naukowo-literacka“. Istnieją natomiast w małych miasteczkach, o znaczeniu dawno już przebrzmiałym uniwersytety założone w czasach już zamierzchłych: tak w Padwie od 14 wieku, w Parmie, a nawet w Macerata od wieku 13-go.

Uniwersytety te posiadają każdy odrębną tradycyjną organizację, co oczywiście odbija się ujemnie na waższym szkolnictwie włoskiem. To też w ostatnich czasach mnożą się usiłowania, by stworzyć jednolitą organizację uniwersytetów. Powstały już pisma, których szczególnym zadaniem jest popieranie tych dążeń do ujednostajnienia. Ostatnio pojawił się temu samemu celowi poświęcony „Rocznik włoskich instytutów naukowych“, wydany przez prof. Silvio Pivano. Rocznik ten zawiera charakterystykę rozwoju i szkie organizacji wszystkich uniwersytetów włoskich oraz podaje listę najważniejszych zbiorów naukowych, archiwów, bibliotek, towarzystw kulturalnych i t. d., znajdujących się w obrębie danej prowincji uniwersyteckiej. Ułatwia to oczywiście niezmiernie poszukiwania naukowe pośród rozproszonych zbiorów.

Przykład Włoch powinien stać się zachętą dla bibliografów w Polsce, gdzie również mamy rozrzucone cenne zbiory, których opisane przynajmniej, jeśli już nie inwentaryzacja, pomogłoby uczonym polskim orientować się w poszukiwaniach.

Słoweńskie prądy polityczne. Wśród Słoweńców niema tej różnorodności kierunków politycznych, jak u Chorwatów. Znajdujemy tam trzy główne odcienie myśli politycznej słoweńskiej. Jeden z obozów oświadcza się za narodowo-politycznym separatyzmem słoweńskim na podstawie etnograficznej odrębności Słoweńców od reszty Słowian południowych. Na czele grupy tej stoi dr. Roztokar. Usiłowaniem drugiego obozu, reprezentowanego głównie przez Ileszića i Knapličića, jest zupełne zjednoczenie żywiołów słoweńskiego i chorwackiego na polu językowym i politycznym. Trzeci kierunek, za którym stoi większa część inteligencji słoweńskiej swój ideał widzi w jedności politycznej z Chorwatami przy utrzymaniu kulturalnych i językowych odrębności słoweńskiej, chorwackiej i serbskiej. Ten ostatni popularnie nazywa się programem południowo-słowańskim, albowiem i większość Chorwatów solidaryzuje się z tymi hasłami. Południowi Słowianie występowali ze swym programem w roku ubiegłym na otwarciu parlamentu wiedeńskiego, ogłaszając t. zw. deklarację południowo-słowańską. Naczelnym hasłem jest tu zjednoczenie wszystkich Słowian południowych w jeden samodzielny organizm polityczny w ramach monarchji Habsburskiej. Program ten jest najbardziej popularny dziś właśnie wśród Słoweńców.

Malvy a syndykalizm francuski. Wyrok na Malvy'ego był wynikiem zakłopotania Senatu francuskiego, zmienionego w trybunał z jednej strony ciężkie oskarżenia podniesione przeciw Malvy'emu z kół rojalistycznych okazały się bezpodstawne, z drugiej jednak rozprawy wykazały szereg niedopatrzeń i zaniedbań byłego ministra spraw wewnętrznych, za którego urzędowania kilku osadzonych już zdrajców dopuściło się ciężkich zbrodni przeciw ojczyźnie. Malvy nie był winny w ścisłym znaczeniu, ale nie był też bezwzględnie wolny od wszelkiego zarzutu, tak iż zarówno trudno było go skazać, jak uwolnić. Wyrok na niego — skazujący go, a jednak nie pozbawiający części — był wyrazem tego kłopotliwego położenia.

Wyrok ten wydał się jednak kamieniem obrazy syndykalistom, wobec których Malvy okazywał wielką pobłażliwość, stosując bardzo liberalnie politykę pojednawczą rządu wobec klasy robotniczej. W dwa dni po ogłoszeniu wyroku wydała „Jeneralna konfederacja pracy“ manifest, w którym oświadcza, że ze zdziwieniem i oburzeniem przyjęła wiadomość o wyroku Senatu. Malvy poniósł karę za to, że zamiast

polityki prowokacyjnej, wolał politykę zaufania do zorganizowanego proletariatu. Wyrok miery właściwie w klasę robotniczą, obarczając podejrzaniem jej działania i zamierzenia. Zorganizowani robotnicy protestują przeto przeciw wyrokowi, który rozdziera jedność narodową i dzieli kraj w ciężkiej chwili. Robotnicy zrzucają z siebie odpowiedzialność za ten postępek.

TELEGRAMY.

Ukraiński prezydent ministrów w Berlinie.

Berlin, 17 sierpnia. (W. A. T.). Dzisiaj w południe przybył tutaj ukraiński prezydent ministrów Lizohub. Wizyta jego spowodowana została koniecznością omówienia z miarodajnymi osobistościami niemieckimi szeregu spraw politycznych. W poniedziałek pan Lizohub złoży wizytę w urzędzie Rzeszy dla spraw zagranicznych sekretarza stanu v. Hintze'emu.

Berlin, 19 sierpnia. (W.A.T.). Bawiący tutaj ukraiński prezes ministrów Lyzohub przyjął przedstawicieli „Lokalanzeiger'a” i „Tageblatt'u”. Na pytanie o przyczynę przyjazdu oświadczył, że chodzi o wyjaśnienie kilku kwestji, pozostających w związku z ratyfikacją pokoju z Ukrainą. W sprawie stanu rokowań rosyjsko-ukraińskich zaznaczył, że najważniejsza kwestja zakresienia granic jeszcze nie została rozstrzygnięta, że jednak oczekiwać należy pomyślnego zakończenia rokowań. Co się tyczy przyszłego stosunku Ukrainy do Wielkiej Rosji, zaznaczył, że możliwy on jest tylko na gruncie umowy z r. 1654, która wprawdzie stwarzała unję pomiędzy Rosją a Ukrainą, i że ostatecznie jednak przyznawała zupełną samodzielność jurysdykcyjną, przedstawicielstwo dyplomatyczne i wybór hetmana, jako udzielnego władcy i tylko w razie wojny zobowiązywała obie strony do wspólnego działania. W sprawie położenia wewnętrznego na Ukrainie prezes ministrów zapewnił, że utrwała się ono coraz bardziej. Po wycofaniu w najbliższych miesiącach z obiegu rubli rosyjskich położenie utrzyma się jeszcze. Urodzaj na Ukrainie uważa można za średni. Na wywóz przeznaczono milion pudów pszenicy. Kwestja transportowa przedstawia poważne trudności.

v. Hintze powrócił do Berlina.

Berlin, 19 sierpnia. (W. A. T.). Sekretarz stanu v. Hintze powrócił wczoraj o godz. 9 wieczorem z wielkiej kwatery głównej do Berlina.

Dr. Helfferich nie wróci na swoje stanowisko.

Berlin, 18 sierpnia. (W. A. T.). „Lokal Anzeiger” donosi: Dr. Helfferich, który wczoraj przybył do Berlina, nie stanie już na czele poselstwa niemieckiego w Rosji, a w każdym razie nie stanie dopóty, dopóki znajduje się ono w Pskowie. Dowiadujemy się, że do czasu ostatecznego zainstalowania się poselstwa niemieckiego w Pskowie, upelnomocony do prowadzenia agend poselstwa radaa legacyjny, dr. Riezler zamieszka na razie w Rewlu.

Stanowisko Wilsona wobec bolszewików.

Bern, 19 sierpnia. (W. A. T.). „Echo de Paris” donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone, kierując się sprawozdaniem amerykańskich konsulów jeneralnych, postanowiły zająć nowe i to ostrzejsze stanowisko względem bolszewików. Wilson użyje wszelkich środków w celu niedopuszczenia, aby Rosja wystąpiła przeciwko koalicji. W kłopotliwym natomiast położeniu znalazł się prezydent w sprawie uznania Czecho-Słowaków, w ostatnim bowiem styczniowym orędziu oświadczył się przeciwko wszelkiemu mieszaninowi w stosunku wewnątrz państw nieprzyjacielskich. Wobec tego Wilson nie może uznać Czechów jako naród prowadzący wojnę, znajdzie jednak niewątpliwie drogę, aby im umożliwić militarne współdziałanie z koalicją.

Kars, Batum i Ardagan za przyłączeniem do Turcji.

Konstantynopol, 19 sierpnia. (W. A. T.). Delegacje Karsu, Batmu i Ardaganu, które

niedawno przybyły do Konstantynopola, przyjęte zostały wczoraj przez wielkiego wezira, w celu zakomunikowania mu wyników plebiscytu, który 85.124 głosów na 87.948 głosujących oświadczył się za przyłączeniem trzech tych okręgów do Turcji. Delegacja przyjęta została następnie przez sultana, który wyraził wielką radość, że okręgi powyższe wyraziły pragnienie powrotu do kraju macierzystego, podniósł doniosłe znaczenie faktu tego i polecił delegatom, aby ludności zakomunikowali pozdrowienie sultańskie. Równocześnie sultan wydał wielkiemu wezyrowi rozkaz, aby jaknajrychlej przedsięwziął środki w celu przywrócenia spokoju w trzech okręgach powyższych.

Wojsko amerykańskie idzie na pomoc Czecho-Słowianom.

London, 17.8. (W. A. T.). Według doniesień z Waszyngtonu Baker oświadczył, że 17 amerykański pułk piechoty udał się do Władystoku w celu współdziałania z oddziałami czeskiimi i japońskimi.

Echa deklaracji angielskiej w sprawie Czecho-Słowaków.

Wiedeń, 17 sierpnia. (W. A. T.). Komunikat wiedeński c. i k. Biura Korespondencyjnego: W związku z deklaracją rządu angielskiego, uznającą Czecho-Słowaków za sprzymierzony naród i uważającą równocześnie trzy armje czecho-słowackie za armje sprzymierzoną, znajdującą się w prawidłowym stanie wojny z Austro-Węgrami i z Niemcami, jako też przyznającą czecho-słowackiej Radzie narodowej, jako tymczasowemu pełnomocnikowi przyszłego rządu czecho-słowackiego, prawo naczelnego kierownictwa nad wyżej wspomnianą sprzymierzoną armją czecho-słowacką, komunikują ze strony rządowej, co następuje: Formę i treść tego najnowszego angielskiego oświadczenia rządowego odeprzeć należy w sposób jaknajbardziej stanowczy. Czecho-słowacka Rada narodowa jestto komitet, złożony z osób prywatnych, który nie otrzymał żadnego mandatu ani od narodu czeskiego, ani, tembardziej, od narodu czecho-słowackiego, egzystującego jedynie w bujnej wyobraźni koalicji. Również nonsensem jest upatrywanie w tym Komitecie pełnomocnika przyszłego, a więc obecnie nie istniejącego rządu. Co się tyczy t. zw. armji czecho-słowackiej, to może ona, wprawdzie, stanowić część składową armji koalicji, ale napewno nie może ona uchodzić za sprzymierzeńca koalicji w znaczeniu, przewidywanem przez prawo międzynarodowe.

Dobrze nam wiadomo, że tylko drobna część t. zw. armji Czecho-słowackiej składa się z poddanych austriackich lub węgierskich, a zrazem Słowian z pochodzenia. Pomimo całego uznania ze strony koalicji żołnierze ci, łamiący przysięgi i nie dochowujący wierności, będą zawsze uważani przez nas za zdrajców stanu i stosownie do tego będą przez nas traktowani. Nie może być tolerowanym, aby pod wpływem tego rodzaju enuncjacji, jak omawiana angielska deklaracja rządowa, uwłaczające podejrzenia miały padać na cały naród, którego synowie zawsze wiernie dopełniali swych obowiązków, jako obywatele austriaccy lub węgierscy, i w szeregach armji austriacko-węgierskiej walczyli po behatersku przeciwko koalicji. Rząd austriacko-węgierski zastrzeżo sobie dalsze kroki w omawianej sprawie.

Inicjatywa pokojowa Szwecji byłaby bezcelowa.

Stockholm, 17 sierpnia. (W. A. T.). Otrzymałszy wezwanie z pewnych kół, cieszących się rozległymi wpływami, do podjęcia inicjatywy w celu pośredniczenia pokojowego, szwedzki prezydent ministrów Eden dał odpowiedź, że pomimo gorącego pragnienia jego rządu przyznania się do jaknajrychlejszego zakończenia wojny, wszelka inicjatywa ze strony Szwecji byłaby bezcelowa, dopóki po stronie państw wujających niema gotowości do przyjęcia tego rodzaju pośrednictwa pokojowego. Jednakże rząd śledzi z jaknajwiększą uwagą rozwój wypadków i nie omisszka zaproponować swych usług przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 19 sierpnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk księcia Ruprechta bawarskiego.

Na południo-zachód od Bailleul po najgwałtowniejszym ogniu artyleryjskim nastąpiły ataki pomiędzy Meteren a Merris. Zostały one odparte w naszych liniach czołowych. Po obu stronach Lys żywa działalność wywiadowcza nieprzyjaciela. W lokalnych walkach na północ od rzeki Ancre posunęliśmy naprzód nasze linje oraz wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk generała pułkownika v. Boehna.

Między Ancre a Oise o świcie gwałtowna walka ogniowa. Wróg kilkakrotnie przedsięwbrał silne ataki częściowe.

Na południe od Sommy rozchwiał się atak Australijczyków na Herville. Na północ-zachód od Roye atak własny uwięziony został powodzeniem. Ataki francuskie po obu stronach drogi Amiens—Roye zostały wszędzie odparte miejscami w kontrataku. Rozstrzelaliśmy kilka wozów opancerzonych, kilka innych zniszczyła piechota nasza przy pomocy granatów ręcznych. Również załamało się kilkakrotnie powtarzane natarcie nieprzyjaciela tuż na południe od rzeki Avre.

Przeciwnik wtargnął do zachodniej części Beuvreignes; cofnęliśmy wojska tam walezące aż do wschodniego krańca tej miejscowości. Na północno-zachód od Lassigny odparliśmy nieprzyjacielskie ataki częściowe oraz kilkakrotnie ponawiane natarcia. Dalsze próby natarcia powstrzymane zostały przez nasz ogień.

Pomiędzy Oise a Aisne zaraz po południu rozpoczął się silny bój artyleryjski. Pod wieczór po wzmożeniu ognia, wróg atakował między Carlepont a okolicą na południo-wschód od Nouvron. Czołowe oddziały naszych wojsk wytrzymały w kilkogodzinnej zaciekłej walce atak nieprzyjacielski, który się wszędzie załamał przed naszymi stanowiskami bojowymi.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Drobne walki piechoty przy wzmagającym się ogniu działowym nad rzeką Vesle po obu stronach Braisne.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Aniol opiekuńczy”.

Teatr Mały. Dziś „Niu”.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Ciotka Karola”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Galganduch”.

Opuścił tłocznię Drukarni Państwowej

II-gi i III-ci tom

„Projekt Konstitucji Państwa Polskiego i ordynacji wyborczej sejmowej”.

Projekt był opracowany przez Komisję sejmowo-konstytucyjną T. R. S., a wydany został przez rząd polski.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

22 kwietnia r. b. w drodze z Kijowa zgubiono lub wykradziono portfel z około 700 rb. i dokumentami:

1. Dyplom Nr. 31 z 18/VI 1909 r. Towarz. Wyższych Kursów handl. w Warszawie.

2. Świadcstwa: a) Wszelchnicy Jagiellońskiej, podpisane przez dr. Pawlickiego i Rektora K. Morawskiego, b) Genewskiego Uniwersytetu „Faculté des sciences sociales”, c) Paryskiego Oddziału Brukselskiego „Institut International de Sociologie i d) sekcji ekonomiczno-społecznej. „Ecole libre des sciences politiques” w Paryżu.

3. Legitymacja Członkowska Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie.

4. Paszport rosyjski, wyd. przez wójta gminy Górka-Pabjanicka, pow. Łaskiego, gub. Piotrkowskiej, oraz inne świadectwa i dokumenty.

Wszystkie dokumenty wydane na imię **Jana Stefana Stońskiego**—Lublin, Namieśnikowska 22.

O unieważnienie zagubionych dokumentów poczyniono odnośne starania.